

Dziennik Poznański  
Przedpł. kwartalna  
w mieście 2 tal.  
Dodat. rolniczym 3 tal.  
Na Poczcie krajowej  
3 tal. 13 agr. 9 fan.  
Dodatkami rolniczymi  
3 tal. 13 agr. 9 fan.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 agr. 3 fan. od wtorek  
Pojedynczo za raz  
sprzedają się po 1 agr. 6 fan.  
w Księgarni  
przy Placu Wilhelma, nr. 4  
Listy  
do Sądów i do Księgarni  
są wysyłane  
bezpłatnie

**Poznań, 13 października.** Wspomnieliśmy przed kilku dniami (w nrze 229 Dziennika) o komunikacji frankfurckiej L' Europe, wedle której hr. Russell w myśl mowy mia-nej w Blairgowrie przedłożył gabinetowi paryskiemu i wiedeńskiemu projekt noty identycznej. W nocy tej mia-łyby mocarstwa oświadczyć, że postępowanie Rosyi zmusza je ogłosić traktaty z roku 1815, o ile stosunku Polski do Rosyi dotyczą, za nieważne. Pórzędowy paryski Consti-tutionnel z niedzieli zawiera artykuł, w którym p. Limayrac wypowiada zdanie o mowie hr. Russla, uważając ją za „coś więcej, niż przelotną uwagę przy stole“ (propos de table) i rzuca przy tej sposobności niejaki światło na stan obecny rokowań dyplomatycznych. „Wedle zdania naszego, powiada p. Limayrac, słowa hr. Russla mają ważne znaczenie polityczne. Gdy kilka dni przedtem pana ministra angielskiego spraw za-granicznych proszono w innym nieparlamentarnym towarzy-stwie o zabranie głosu, żądał hr. Russel, aby mu wolno było mil-czeć o kwestyi, która słuchaczy najwięcej interesowała. Cóż tedy zaszło później? Nie wiemy; ale oczywista, że jeżeli pan minister miał dawniej powody słuszne by milczeć, teraz z nie-mniej słusznych powodów przemówił. To jest, co zdaje się stwierdzać pogłoski, jakoby gabinet londyński przedłożył gabi-netowi austriackiemu propozycje w myśl mowy Russla, tyjące się traktatów, które o ile Polski dotyczą, Rosya oczywiście zwalciała, na których więc nie może opierać odtąd swego tytułu posiadania Polski. Te same propozycje dojsz miały gabinetu tuileryjskiego, którego odpowiedź z góry jest wiadoma, gdyż znana jest rzeczą, jakie uczucia żywi Francya dla dzieła wie-deńskiego kongresu. Traktaty te wypłynęły z ducha nieprzy-jaznego i reakcyjnego naprzeciw wielkości i zwycięstwom ce-sarskiej Francyi. Nie mniej przeto cesarstwo je szanowało. Lecz nie może nam przyjść na myśl opierać się, jeżeli Anglia, na udział której w tem dziele dyplomatycznym nie potrzebujemy zwracać uwagi, wyprzedza nas i proponuje, aby zgodnie z du-chem czasu i obecnie panującymi ideami zaprowadzić zmiany liberalne w ugodach s. przymierza. Jeżeli więc taką propozy-cyą uczyniła Anglia w tuileryach, to mogła ona tylko przychylnego doznać przyjęcia. Co się tyczy Austrii, która ma zupeł-nie wyjątkowe stanowisko, łatwe do pojęcia znającemu historya i jeografia, nie naturalniejszego, że żąda ona rękojmi pewnych, zanim się przychyli do propozycji londyńskich; nam wydawa-łoby się niemniej naturalnem, gdyby na żądane rękojmie się zgodzono. Słowem oświadczenie lorda Russla zdaje nam się wbrew zapewnieniom niektórych dzienników bardzo ważnem; i mniemamy, że traktaty z roku 1815, o ile stosunku Polski do Rosyi dotyczą, nigdy nie były tak mocno narażone na postrza-danie wszelkiego waloru i znaczenia. Nie są jeszcze pogrze-bane, ale już umarły.“ Podobnie charakteryzuje sytuacyą Mé-morial diplomatique. Tygodnik ten podnosi jeszcze wię-ciej potrzebę rękojmi dla Austrii. „Jeżeli Anglia zamierza tej indywidualnej czynności nadać znaczenie, charakter i pozytyw-ność aktu międzynarodowego, demonstracyi europejskiej, może to tylko osiągnąć, jeżeli tym, którym do współdziałania pociąga, da rękojmią zdolne wywołać szczerą, poważną i sprawiedliwą zgodę. Czy Anglia zdecyduje się dać te rękojmie? Jeszcze dotąd się nie zdecydowała; i taką jest sytuacya obecna.“

NPan raczył dotychczasowych asesorów rejencyjnych Zan-dera w Gumbinie, Rogallego w Bydgoszczy, Houwalda i Beyera w Koźlinie, Lebbina w Poznaniu i Schoulzego w Opolu zamia-nować radzami rejencyjnymi.

**Berlin, 12 października.** Kreuzztg donosi, że królestwo pruscy przybędą z Badenu dnia 13 b. m. do Koblency a 15 b. m. staną w Kolonii, gdzie będą na uroczystości z powodu budowy katedry. Prezes ministerstwa p. Bismarck będzie kró-lestwu do Kolonii towarzyszył a 17 października powróci kró-lestwu z całym dworem do Berlina. N. Allg. Ztg. donosi, że król nie weźmie udziału w uroczystości kolońskiej, ale w środę rano przybędzie do Berlina.

**Berlin, 13 października.** Nat. Ztg. dowiadyuje się z do-brego źródła, że Szwecya traktatu aliansowego z Danią nie podpisała z powodu, że rada państwa w Sztokholmie uznała go za nieprzynoszący żadnych korzyści, przeciwnie zaś za mogący znacznie utrudnić zaciągnięcie świeżo uchwalonej pożyczki na koleje żelazne w liczbie 35 milionów. Posłowie francuski i ro-tyjski w Kopenhadze z przyciskiem napominają do utrzymania pokoju.

## RKÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 października. Polityka Inwalidy Rosyjskiego znalazła w Bergu wykonawcę; wedle przekonania tego pisma kuźnią ognia rewolucyjnego jest Warszawa; tu nietylko powstanie polskie czerpie wszelkie zasoby, ale tutaj jest siedzisko owego komitetu centralnego, w którego skład wchodzi przywódcy propagandy rewolucyjnej wszystkich na-rodowości, a gdy podejmowane dotąd środki nie zdołały wy-kręcić owego komitetu zagrażającego bezpieczeństwu całego społeczeństwa europejskiego, In wali d projektu, aby zbruznył Warszawę, a w gruzach jój znajdzie śmierć i komitet centralny. Odtóż Berg zaadaptował ten projekt i przystąpił śmiało do jego

wykonania, rozpoczął dzieło zniszczenia rabunkiem dokonywanym w pałacach hr. Andrzeja Zamoyskiego, a gdy cała Moskwa przyklasnęła temu dziełu, nie wahał się dalej postępować drogą tak szczęśliwie pomyślaną, zniszczył i zajął hotel Europejski, a dziś z rana znów do Grabowski przy ulicy Miodowej dawniej pałac Toepera. Powodem do zajęcia tego gmachu ma być wynalezienie w nim broni i mundurów, być może, że pó-wód o jakim mówią, jest rzeczywisty, bo mundurem zowie się tu kożuch, a broń stanowi choćby siekiera wyszczerbiona lub toporek; oprócz tego rewizya wykryć musiała znakomite za-pasy sukna i płótna przeznaczonego dla powstańców, bo jeden ze współwłaścicieli domu ma skład tych towarów. Wszystkich mężczyzn w domu tym zamieszkałych aresztowano, a jako głów-nych winowajców współwłaścicieli, Edwarda Grabowskiego mecenasa i Jana Grabowskiego kupca.

Karę wymierzoną przeciwko właścicielom fabryki machin Ewans i Spółka, w kwocie rsr. 15,000 za to, że w niej wyrobiono tak nazwane granaty, które śmierć sprowadziły Algerowi, Berg cofnął zalecił, a to z powodów, że jak generał Trepow przed-stawił, Ewans i spółnicy jego nie biorą udziału w obecnych wypadkach, nie wiedzieli o przysposabianiu owych granatów, że robotnicy nie przyjmowali w tém udziału i przepis co do od-powiedzialności właścicieli zakładów za robotników ich nie był publikowanym. Raz tedy przeciw przynano, że sąd wojenny warszawski wyrzeka karę bez winy i bez prawa!

Przy zabitym w hotelu Europejskim Bertholdim Herma-nim znaleziono kartkę tej treści: „W nader pilnym i ważnym interesie zechciej pan być u mnie o godzinie trzeciej, podp. Ry ch ter.“ tenże sam Rychter, który przed kilku tygodniami także ugodzony został sztyltem, a który z any jest powszechnie z zachowania się w roku 1846.

Systematyczne i trwałe fanatyzowanie mas moskiewskich przeciwko Polakom odnosi rzeczywicie pożądane skutki. Czy-tałem dziś list obywatela skazanego na ciężkie roboty, datowany z Moskwy, w którym donosi, że w czasie transportu za Pskowem opadła 200 naszych więźniów banda kacapów w liczbie 500 i gwałtem domagała się wydania ich celem wywieszenia wszyst-kich; wojsko konwojujące zmuszone było użyć broni dla roz-pędzenia napastników. W Moskwie wyrzucono z teatru jene-rała rosyjskiego Krasowskiego z całą familją, za to, że córka jego nosząc żałobę po matce, miała czarną suknią, obszytą białą taśmą.

Należona na właścicieli domów w Warszawie kontrybucya, wydała się w Petersburgu za zbyt niską, polecono więc nałożyć powtórna kontrybucyą na utrzymanie policyi miasta Warszawy, a rozkładem jój osobna komisya już się zajmuje. Nowa ta kon-trybucya przewyższy zapewne co do wysokości swęj pierwszą, bo koszta utrzymania policyi warszawskiej wynoszą 8,000,000 złp. rocznie, kiedy budżet komisyi oświecenia publicznego nie dochodzi nawet 4,000,000. Otóż te cyfry najlepszą próbą owych reform Królestwu nadanych.

W upłynionym tygodniu aresztowano znów kilkadziesiąt osób, między innymi Kozłowskiego właściciela domu, którego żona przed kilku laty utrzymywała w Poznaniu magazyn mód.

Warszawa, 10 października. Wczoraj wieczorem roz-dawano po mieście datowany z 8 b. m. „rozkaz dzienny naczel-nika miasta.“ W odezwie poświęca on na wstępie kilka słów gorących pamięci Algery. Zwracając uwagę mieszkańców War-szawy na kontrybucyą nadzwyczajną, którą Moskwa nakłada na miasto, jakoteż na gwałty i rewizyę w kościele Dominikanów w dzień śgo. Jacka przez żołdactwo dokonane, raz jeszcze naczelnik miasta surowo napomina, by się nikt nie ważył wojsku moskiewskiemu dostarczać dobrowolnie dostaw, by wreszcie nikt nie abonował się na Dziennik Powszechny, lub pojedyńcze numera tego pisma w redakcyi nie nabywał, pod od-po-wiedzialnością osobistą przed trybunałem rewolucyjnym. Naczelnik miasta wymienia nazwisko hr. Seweryna Uruskiego, jako nie uiszczającego się z ofiary narodowej, wzbraniającego się wypłacić nałożonego przez rząd narodowy podatku nadzwy-czajnego i bawiącego za granicą bez paszportu i pozwolenia te-goż rządu. Rzeczonemu Sewerynowi Uruskiemu wzbrania naczelnik miasta oddawać wszelkie należne mu pieniądze i docho-dy, dopóki nie złoży podatku nadzwyczajnego i podwójnej ofiary narodowej. Odezwa cofa egzekucyą ogłoszoną dawniej przeciw destylatorowi Julianowi Fuchsowi, zawiadania publiczność, że komisarz policyi Enakiew słynny z rabunku w pałacu Zamoyskich, wzbogacony grabieżą zamysła opuścić służbę czynną i donosi, że zaszytowany Barthold Her-mani, mieniący się być doktorem, i używany przez tajną poli-cyą do szpiegostwa i innych misyi, które wykonywał pod na-zwiskami Hermani, Trojaczek, Maleszewski i t. d. poniósł śmierć w skutek zapadłego w wyroku trybunału rewolucyjnego.

Dzisiejszy organ urzędowy moskiewski ogłasza konfiskatę wspaniałego hotelu Europejskiego w tych słowach:

„Na zasadzie znanego rozporządzenia z d. 10 (22) wrze-snia, dom na Krakowskim Przedmieściu pod nr. 414, zajmo-many przez hotel Europejski, w którym w d. 23 września (5 października) spełnione zostało skrytobójstwo polityczne, prze-szedł pod zarząd wojskowy.“

Wedle korespondenta do Ost. Ztg. miał bank pol-ski odebrać rozkaz władzy wyższej, zaliczenia komisji skarbu 2,000,000 rubli na wydatki bieżące, wskutek czego fundusze banku tak zeschczyły, że wyżej 750 rubli, żadnemu ku-pcowi bez względu na wysokość złożonego depozytu, pożyczki

udzielić nie może. Tenże korespondent donosi, że Ziemstwo kredytowe musiało owe 42,000 rubli wypłacone za kupony wziętych z kasy listów zastawnych, raz jeszcze wyliczyć rzą-dowi moskiewskiemu, co spowodowało zniżenie kursu listów zastawnych o 1 1/2%. Ogromne koszta na utrzymanie wojska, i niezliczonej liczby szpiegów zupełnie kasy moskiewskie ogo-lociły z pieniędzy. Moskwa uciekać się musi do grabieży i ra-bunków, by w jakisłkolwiek bądź sposób opędzić swe wydatki, niezbędne do gnębienia kraju.

Jenerał margrabia Pauluzzi przybył z Karlsbadu do Warszawy. Także bawi tutaj znowu pułkownik i adiutant przyboczny króla pruskiego p. Treskow.

Poległy pod Melchovem w okolicy Lelowa dnia 30 p. m. waleczny dowódca zastępu powstańców Zarembo, zwał się rzeczywicie Władyszczanski i był pułkownikiem z wojska moskiewskiego przeszłym do narodowych szeregów. Iskra na którego zapadł wyrok śmierci, wedle jednych już wykonany, wedle innych odroczonej jeszcze, wedle Bresl. Ztg. miał się nazywać Sokołowski.

W Wieluńskim zaszła 7 bm. wedle Brl. Ztg. nie-pomyślna dla powstańców potyczka, w której do 30 padło i ró-wną liczbą została ranioną. Wiadomość ta potrzebuje po-twierdzenia.

Paryska La France ogłosiła następującą depeszę wydziału litewskiego rządu narodowego do agenta dyplomaty-cznego za granicą, datowaną z Wilna, 25 września:

„Ucisk, wywierany na wszystkich mieszkających Litwy w celu otrzymania podpisów na adresach wierno poddańczych, jest zawsze ten sam; ktokol iek odmówił podpisu lub usiłował przynajmniej zyskać na czasie, został uwięzionym i trzymanym tak długo dopóki nie przystał na podpisanie; wiele osób, po-dobnie uwięzionych, zostaje jeszcze do tej chwili w więzieniu. Pan Ludwik Jeleński, również pp. Konopiański i Paszkowski zostali wysłani na Sybir z powodu, iż się wzbraniłi podpisać adres.“

Pomiędzy podpisami, wykazywanymi przez dzienniki, jest znaczna liczba sfałszowanych; możnaby znaleźć nazwiska ta-kich, którzy dotąd z bronią w rękę walczyli, jako też i takich, którzy już nie żyją; znalezioneby nawet podpis tych, których Murawiew kazał powiesić. Skoro otrzymamy dokładniejsze informacje, oglosimy szczegółowe sprawozdanie w tym przed-miecie.

Niejaki Borejsza, smutać sławy, w powiecie wilejskim, nie ograniczył się na wydarciu podpisów znanemi mu sposo-bami, lecz zmuszał jeszcze do otwarcia subskrypcyi na korzyść rannych Moskali i ich rodzin. Ktokolwiek wzbraniał się pod-pisać lub dać wsparcie, został natychmiast przyaresztowanym i do więzienia wrzuconym.

Cała Litwa jest widownią podobnych nadużyć, a ponieważ niepodobniestwem byłoby opisać takowe szczegółowo, ograni-czamy się na wyjaśnieniu faktów, którym towarzyszyły najo-kropniejsze gwałty.

Z początkiem miesiąca Murawiew syn, gubernator ko-wieński, udał się z eskortą wojskową do powiatu kowieńskiego, aby we własnej osobie być przytomnym zburzeniu wsi Ibiany, którą rozkazał być podpalić. Osada szlachecka istniejąca od wieków w tej wiosce i składająca się z 10 rodzin, ujrzała całe swe mienie lupem płomieni. Rodziny te zostały wprowadzone w głąb Moskwy, a ich ziemie rozdano starowiercom. Kilka innych folwarków spalono tego samego dnia, a Mura-wiew oświadczył, że będzie tak palić całą gubernię kowieńską i że powywiesza wszystkich Polaków. W kilka dni później kazał rzeczywicie powiesić w Kownie malarza Tomasza Wasz-kiewiczza i rozstrzelać księdza Teofila Raczkowskiego, starca siedmdziesięcioletniego, i lekarza Ignacego Wróblewskiego. Podług swego zwyczaju był Murawiew we własnej osobie przy-tomnym spełnieniu tych wyroków.

Oddział moskiewski, który stał załogą w Krakimowie, zo-stał wysłany do ścigania powstańców, lecz odparty ze zna-cznymi stratami, cofał się, dopuszczając się po drodze niesły-chanych okrucieństw. Żoldactwo napastowało wszystkich tych którzy napotykało na drodze, między innymi właściciela Jó-zefa Mickiewiczza, starca sześćdziesięcioletniego. Blisko Kra-kimawa zbito kijami leśnego rządowego, nazwiskiem Żuk; na-stępnie rozjątrzeni milczeniem swęj ofiary, która nie umiała im powiedzieć, gdzie byli powstańcy, ponieważ sama tego nie wiedziała, spalili jój ci barbarzyńcy ciało i wargi zapomoga rozpalonej głowni.

Żołnierze moskiewscy przyjęli za zasadę, że jeżeli po trzy-stu uderzeniach pletnią kozacką, leśny lub jaki inny włóścianin nie wyzna, zaledwie wtedy uważać go można za niewin-ego. Gdy się udają do jakiego dworu, aby tam robić tego rodzaju zapytania, zaczynają zawsze zastosowaniem téj zasady woźnicy i służbie domowej.

Nie dawno zaszedł fakt pewnego znaczenia w miastach Ucie i Duksztach (w powiecie wlkomierskim). Włóscia-nie przemocą wcieli do milicyi, uderzyli na kilku żołnierzy, którzy nimi komenderowali, pobili ich i uciekli potem do lasów, aby się przyłączyć do powstańców. Podobne wypadki zdarzają się coraz częściej, szczególnie w powiecie kowieńskim i rosieńskim.

W Kownie zwołał Murawiew wszystkich marszałków sejm-owych i najwyższych urzędników, i uprzedził ich, że ich i ich żony każe uwięzić, jeżeli nie będą uczęszczać na spacery do publicznych ogrodów. Moskale zajęli niedawno pomieszkanie p. Doboszyńskiego, zabrali mu kwotę 30,000 rubli, pochodzącą



ze sprzedaży domu, a jego samego skazali na internowanie w głąb Moskwy.

Moskale męczą najokrutniej więźniów; między innymi zbili w najokropniejszy sposób architekta Kulikowskiego a potem wrzucili do więzienia jego ojca, który skarżył się na gwałty, popełnione na jego synu.

Oddziały powstańcze księdza Maćkiewicza, Żuczkiwicza, Kuszejki i Pisarskiego, jako też oddziały żandarmeryi narodowej, są zawsze bardzo czynne. Brak broni i amunicji jedyną jest przyczyną, że nie mogą przyjąć walnej bitwy, i że się zadawalają niepokojeniem wroga w tysiącnych małych utarczkach. Pomimo to stoczył oddział ks. Maćkiewicza zwycięską potyczkę koło Krakimowa.

Aby skutecznie liczną bezprawia, jakich się dopuszczają Moskale w całej prowincyi, nie wystarczyło już więcej żołnierzy. Wówczas zamarzył Murawiew syn o starowiercach, zamieszkałych w powiecie kowieńskim. Starowiercy mogą być podzieleni na dwie kategorie: na jedną, złożoną z rabusiów i włóczgów, trudniąca się od dawna łupieżstwem w lasach Janowskich, i drugą, cokolwiek lepszą, złożoną z ludzi spokojnych, sprzyjających Polakom, a nawet dostarczających żywności obozom powstańczym.

Murawiew kazał był rozdać broń Burłakom (starowiercom pierwszej kategorii) i dał im potajemnie rozkaz rabowania mieszkań spokojnych starowierców a następnie wymordowania tych ostatnich. Wykonawszy raz takie morderstwa i bezprawia, przypisał je Murawiew powstańcom.

Spór, zaszły w tym przedmiocie między starowiercem Rybakowem z okolic Janowa i pułkownikiem Mollerem, naczelnikiem wojskowym powiatu wiłkomirskiego, odsłonił całą niecną machinację rządu moskiewskiego. Pułkownik Moller chciał zmusić Rybakowa do milczenia o rabunku, popełnionym w jego mieszkaniu przez Burłaków, i zniewolił go do powiedzenia, że to było dziełem powstańców. Gdy jednak Rybakow nie przyjął tego układu, naczelnik wojskowy moskiewski kazał dom jego podpalić.

Wielu z tych Burłaków, zniechęconych krwawym rzemiosłem albo wzbogaconych rabunkiem, pragnie obecnie złożyć swą broń i udaje się codziennie do Murawiewa, aby mu oznajmić swe postanowienie. Murawiew wymyślił zatem środek bardzo oryginalny, aby ich zobowiązać do zerzeczenia się swego zamysłu, oświadczył im, że każde golić brodzem każdemu, coby broń złożył. Każdy pojmie fanatyzm starowierców, którzyby raczej dali sobie głowę uciąć, aniżeli dać sobie ogolić brodzem. Fakt ten jest przynajmniej bardzo dobitnym.

Postanowienie świeżo przyszłe do Kowna nakazuje niepowierzać żadnej posady rządowej Polakom, nawet tym, którzy podpisali adresy wierno poddańcze. To postanowienie ma wielką wartość w tym znaczeniu, że okazuje dostatecznie, ile znaczenia władze moskiewskie przywiązują do adresów, wydanych mieszkańcom Litwy.

Inny rozkaz rządu moskiewskiego postanawia, aby każdy szef czyli dyrektor pensjonatu dziewcząt złożył 500 rubli sr. jako kaucyą. Najmniejsze przekroczenie regulaminów, ułożonych przez samego Murawiewa, pociąga za sobą konfiskację tej sumy; język polski jest surowo zakazany, a jeźliby panny poważały się mówić tym językiem, fakt ten uważany był jako jedno z najcięższych przekroczeń regulaminów.

Aby ułatwić nadzór, będzie jedna ochmistrzyni moskiewska, mianowana przez Murawiewa, przeznaczoną do każdego pensjonatu; ma ona tam mieszkać i nie wolno jej ani na chwilę opuścić wychowania. Każda uczennica przedstawiając się do jednej ze szkół rządowych, będzie musiała przedłożyć pismo, w którym jeden mieszkaniec miejski, właściciel domu, zaręcza, bierze na swoją odpowiedzialność i zobowiązuje się płacić karę 100 rubli sr. za każde przestąpienie regulaminów ze strony uczennicy. Oto są niektóre przekroczenia, pociągające za sobą utratę kaucy: mówienie po polsku, nieklanianie się generałowi, pułkownikowi lub oficerowi sztabowemu, chodzenie po ulicy bez kartki od dyrektora itd.

— Korespondent tutejszy do C z a s u podaje między innymi następujące szczegóły grasowania moskiewskiego w Warszawie:

Berg otrzymał rozkaz z Petersburga skonfiskowania hotelu Europejskiego; żeby jednak ten rabunek mniej rażącym na pozór uczynić, dodano podobno w tym rozkazie, aby hotel ten przeznaczyć dla biednych urzędników, służących rządowi moskiewskiemu, pod warunkiem, iżby żony takowych i cała rodzina zrzuciły żalobę. Wiadomo dobrze, że w Warszawie nietylko każdy ucziwy człowiek, ale każdy zachowujący pozory przyzwoitości nosi żalobę i nieda się odwieść żadnymi widokami korzyści materialnej. Złośliwa więc ta dobroczynność z cudzej własności wyjdzie na to, że kilku szpiegom i jawnozdrajcom dadzą salę, apartamenta, lub też zagrożeniem dymisji i sądu wojennego zmuszać będą urzędników do wnoszenia się do tego domu i ubierania swych żon i córek w jaskrawe suknie.

Hotel ten jest ciągle obsadzony wojskiem, cukiernia Contiego i sklepy pozamykane; kilkunastu gości mieszkających w hotelu, przez wzgląd na cudzoziemskie paszporta, nie zabrali Moskale do więzienia; rabunku en detail tym razem widać nie będzie.

— Dnia 5 października jako w dzień św. Jacka, patrona bractwa warszawskiego, był odpust u Dominikanów. W czasie mszy członkowie bractwa, jak zazwyczaj, posunęli się do szafek ze świecami, wyjęli takowe, zapalili i parami poszli do kaplicy. Widząc to oficer dowodzący żalobą w klasztorze, z okrzykiem, że „buntownicy przysięgę składają“ wybiega, powołuje rotę swoją zbrojną w bagnety, każe zamykać drzwi, wprowadzając wojsko do kościoła i szukać broni w owych szafkach, z kądem świec dobywano. Napróżno przeor tkomaczył, objaśniał, pokazywał dziękmu Moskalowi szafy, lecz ten trwał przy postanowieniu trzymania potrwożonych ludzi w zamkniętym kościele aż do przybycia decyzji „gławnokomandujuszczawo.“ Przybył tymczasem jakiś drugi oficer zapewne ze sztabu, a rozpoznawszy rzecz, zalecawie zdołał namówić owego ciemnego barbarzyńcę do otworzenia drzwi i wypuszczenia zbrojnej hordy

z kościoła. Przeora jednak trzymało jeszcze 3 godziny pod aresztem w celi, a nareszcie oficer trzymający tam żalobę, wydał motu proprio nstawę, iżby oprócz księży nikt a nikt, nawet chłopiec do mszy służący nie przechodził przejścia prowadzącego od cel klasztornych do kościoła, w którym są owe fatalne szafki. Za pierwsze przekroczenie tego gaficerskiego ukazu przekraczający zapłacił 10 rs., za drugie 25 rs., za trzecie 50 rs., za czwarte 100 rs. itd., a w razie niemożności zapłacił klasztor. Mamy teraz tylu prawodawców, ilu kapitanów, poruczników i kaprali jest w wojsku moskiewskim.

W gmachu akademii duchownej coraz szerzej rozpościerają się Moskale, codzień podoba im się jaki pokój, jaka celka tak, że ściśnięci alumni, nie długo może będą musieli zupełnie opuścić zakład dla fizycznego niepodobiestwa pomieszczenia się. To samo dzieje się po klasztorach zajętych przez wojsko.

Onegdaj (15) odbywano rewizyę w szpitalu s. Duchy i św. Rocha, przetrząsano wszystko, ale nic nieznaleziono zakazanego. Wczoraj wieczór spostrzegłem, że na każdym rogu ulicy stoi po kilku policyantów z bronią w ręku. Dowiaduję się dzisiaj, że Korff wezwał oberpolicmajstra, żeby w skutek nowego obostrzenia stanu wojennego zaprowadzić taki porządek; gdyby zaś okazał się brak ludzi, to będzie przykomenderowany ze sztabu do policyi batalion wojska. Ci narażni policyanci mają polecenie strzelać za uciekającym, a idącym w nocy przykładać bagnety do piersi i pytać się, kto idzie? Za niewłaściwą odpowiedź ma prawo tym bagnetem przebić. Działano na Krakowskim Przedmieściu widziałem, jak kilku policyantów z bronią w ręku gonili za jakimś z 10 lat, mieć mogącym chłopcem, nędznie ubranym. Chłopiec uciekł na ulicę Aleksandry, policyanci pobiegli za nim. Niewiem, czy go schwycili; szedłem co prędzej do domu, bo według nowej policyjnej ustawy, jako świadek, powinienem być wraz z policyantami pobiedz za chłopcem, lub też uważanym być za współwinowajcę. Wczoraj wchodziłem do ogrodu Saskiego; przedemną szedł jakiś jegomość z założonemi w tył rękami. Gdy przechodził przez bramę, wrzasnął mu do ucha żandarm: „ruki nazad neodkładywa!“ Później opowiadano mi, że aresztują zwykle osoby idące z założonemi w tył rękami.

Niektóre dzienniki zagraniczne przepowiadają skaśowanie Królestwa i wcielenie do cesarstwa. Faktycznie jest ono dawno wcielone, a n. p. gubernię augustowską zarządza Murawiew.

Wzięci zostali świeżo do cytadeli pp. Wiesiołowski, Nalepa i Prędowski.

Bataliony przybyłych z Petersburga — czy z Litwy Moskale, przeciagają z muzyką na kwatery w okolicy dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej, a ci, którzy nocowali w tych kwaterach, odjeżdżają koleją ku granicy. Pomiędzy nimi znajdują się rekruci wzięci do wojska za karę w styczniu r. b.

— Tenże sam korespondent pisze dalej:

O potyczce pod Wincentą w Augustowskiem przy granicy pruskiej, 18 września stoczonej, nadeszły szczegółowe raporty Brandta i Micewicza. Pierwszy tak brzmi:

„Po odmówieniu udzielenia mi pomocy przez dowódcę kawalerii majora Nadmilara, skomunikowałem się z oddziałem Micewicza złożonym z 60 ludzi i ruszaliśmy na Wincentę, komorę, z której obieszczyki popełniali ciągle barbarzyństwa na mieszkańcach okolicznych, a szczególnie okręgu biebrzańskiego.

„Dnia 17 września wieczorem wyruszyłem z lasów nowogrodzkich. Forsownym marszem stanąłem nazajutrz o godz. 4 rano pod Wincentą. Atak przypuściłem o 4½. Pluton strzelców uzbrojonych w sztucce pod dowództwem kapitana Ignacego Lusańskiego i trzecia sekcya kosynierów pod dowództwem kapitana Bonifacego Dziadulewicza atakowały od strony Kolna przez ogrody, a kapitan Adamowicz z plutonem 2 strzelców i trzema sekcjami kosynierów z porucznikiem Bugielskim od traktu z Kolna do Wincenty. Oddział majora Micewicza wzmocniony dwoma mojami sekcjami kosynierów, zajmował stronę od granicy pruskiej, ale nie mógł jęj zupełnie zająć z przyczyny bliskości komory od granicy i baczności pikiety moskiewskiej. Oddziały moje, pomimo rzęskiego ognia moskiewskiego, szturmem zdobyły komorę, a Moskale schronili się na terytorium pruskie.

„Strzelcy moi po przejściu Moskale do Prus zaprzestali ognia, a kapitan Lusański cofnął się na dół, by niedopuszczyć przez rzekę graniczną zajęcia nam lewej strony. Kapitan Dziadulewicz zajął stanowisko przy szlabanach, a kapitan Adamowicz z kosynierami niszczył ogniem komorę i jęj zabudowania, w których znajdowały się bagaże moskiewskie, kancelarya, cekauz, kilka koni i t. p. Po tem, cofnęliśmy się ku wsi Koziół. Moskale wyruszywszy za nami, podsuwali się kilkakrotnie szarżę, ale odparliśmy ją zawsze szczęśliwie. Strat do wsi Koziół nie ponieśliśmy żadnych, pomimo gęstego lecz z daleka strzelania ze strony Moskale. Przeprowadziliśmy się przez rzekę Pissę, a Moskale wszedłszy natenczas do wsi Koziół, zrabowali ją i spalili. Po drugiej stronie rzeki rozsypanem strzelców w tyralierę na przetrzeni trzech wiorst; bój trwał jeszcze godzinę, nakoniec celne naszych strzały zmusiły Moskale do odwrotu. Straty nasze wynoszą 6 zabitych 5 rannych. Strata moskiewska wynosi około 30 zabitych i rannych: między temi jeden oficer. Wzięliśmy im kilkanaście sztuk broni, 3 konie. Siły Moskwy wynosiły 210 jazdy i 100 piechoty. Naszych było z oficerami i kawalerją 304. Odznaczili się: Adam Rode sierżant, Antoni Dumblewski i Julian Zawadzki. Z oddziału majora Micewicza: kapitan Gustaw Seweryn, podoficer Piotr Zacharewicz i szeregowiec Józef Janiszewski.

W następnym raporcie Brandt pisze:

„Po potyczce pod rsią Wincentą szły za mną przeważnie siły moskiewskie w ciągu 19, 20, 21 i 22 b. m. (września); Moskale było 1500 piechoty i około 500 jazdy z Łomży, Ostrołęki, Przasnysza i Szczuczyna.

„Pomimo tak przeważnych sił nieprzyjaciela, wykonałem szczęśliwie kontrmarsz, którym wprowadziłem go w zupełny błąd tak, iż nie wiedział, gdzie zniknął. Nie widząc jednak

możności uniknięcia starcia z bardzo przeważnymi siłami, które mogłoby spowodować klęskę powierzonych mi oddziału; nadto, gdy w oddziale moim powstała zaraźliwa choroba oczu tak, iż większa połowa ludzi na nią zapadła, zwołałem radę wojenną na której zdecydowaliśmy oddział pieszy rozpuścić na odpoczynek, co też w dniu wczorajszym zostało uskutecznione, z oznaczeniem dnia i miesiąca zebrania się przyszłego. Z jazdy udałem się w inną stronę.“

Naczelnik sił wojskowych w województwie Augustowskiem donosi, że otrzymał ustne zawiadomienie o potyczce, jaką Helmanowicz stoczył na granicy białostockiego powiatu pod Piotrkowem. Rota piechoty została zupełnie rozbita; z naszej strony kilku tylko ludzi padło. Moskale wprowadzeni byli w zasadzkę.

Uposobienie ludu w Augustowskiem, Łomżyńskiem, Białostockiem jest jak najlepsze; mógłbym wiele faktów przytoczyć, gdybym się nie obawiał narazić biednych ludzi, bo Moskale za lada pozorem palą wsie, mordują i na Sybir posyłają. Tak n. p. Moskale dowiedzieli się o jednym Kurpiu, że był obecny zakopywaniu broni przez Brandta. Katowali go przez 3 godziny, nie chciał nie wyznać. Na jakiego więc bomyślił przesiąć ci barbarzyńcy! Przyprowadzają jego drobne dzieci i biorą na bagnety; nie miał siły patrzeć na męki dzieci i wskazał miejsce. Moskale zabrali 130 sztuk strzelb i 100 kulek. Wiesz Łukanowice około Bielska Litewskiego spalili Moskale zupełnie, a mieszkańców część wymordowali, resztę posłali na Sybir za to tylko, że „w lasku do tęj wsi należącym“ byli powstańcy! Dzień po dniu przynosi nam takie straszliwe wieści o barbarzyńskiej wojnie wytepienia, jaką prowadzi rząd moskiewski przeciw tęj części ludności, która jest bezbronna i spokojnie siedzi w domu; wysilają się satrapi moskiewscy w srogości aby wyniszczyć nasz naród.

Oddziały wojska moskiewskiego codzień przybywają koło leżą petersburską, a odjeżdżają dalej koleją wiedeńską. Między żołnierzami jest wielu pobranych w styczniu. Witają się serdecznie ze znajomymi i są pełni otuchy co do przyszłości.

Enakin komisarz X cyrkułu nakradł tyle przy złupieniu domu hr. Zamojskich, że wszystkie 10 pokoi swoich założył dywanami i różnymi rzeczami zrabowanemi. Jeszcze dnia 2 września za numerem 7034 przesłał ogromny dywan niby do depozytu do ratusza, a rzeczywście dla Salerny, który też dywan ten zaraz wziął do swego mieszkania.

Aresztowani świeżo: Teodor Brygczynski i Wernik z Marszałkowskiej ulicy, wraz ze służącym i stróżem.

## FRANCYA.

\* Paryż, 10 października. Dwukrotne rady ministrów pod prezydencją cesarza, wczoraj i w środę odbyte, żadnego jeszcze widocznych nieprzyniosły owoców. Aczkolwiek do wojownicy wiatr ztamtąd zalaływać się zdawał, wyglądano w Monitorze uporzędywane noty jakiegis, którychby odpowiadało orzeczeniu lorda Russla w Blairgowrie, iż Rosja traktaty z 1815 względem Polski gwałciła bezustannie, i że jedynym sposobem, legalizujący niejako jęj dawniejsze nad Polską panowanie, Europa dziś jęj odbiera i jako nieistniejący uznaje. Tęm uporzędywyj wyglądano tego w Monitorze, im uporzędywyj dzienniki senatorskie, powtarzały do znudzenia to orzeczenie angielskiego ministra, biorąc je jako oś, około której roboty dyplomacyi toczyć się mają, gdy tymczasem jak dotąd, tylko jezykowych organów, około tęjosi obracają się nieustannie młynkiem.

Opinia publiczna coraz się więcej roznamiętnia obecne położeniem kwestyi polskiej za granicą i tonem dzienników wodzących między sobą najżywszą polemikę. Co do stanu wzajemnych trojga mocarstw negocyacyi, to zdaje się przebiegać że Francya, (a jak niektórzy twierdzą) razem z Anglią czyniła przedstawienia dworowi wiedeńskiemu o odebraniu Rosyi prawa panowania nad Polską na mocy traktatów z 1815. Korespondencye z Wiednia potwierdzając to dodają, iż postanowienie to trojga mocarstw, miało być wykonanem albo w formie nie noty identycznej, albo przez powiadomienie o tēm reprezentantów za granicą.

Austria jednak zachwiać się miała w obec tego kroku. Odpowiedziała mocarstwom, że na nią, jako najbliższą sąsiadkę Rosyi i mocarstwo współdzielące, spadłyby nasamprzód skutki tego postępowania, że Rosya wziąć to może za wyprzedzenie wojny, i że niewiadomo jęj jest, jakoby Anglii przybrała postawę w razie wkroczenia wojsk rosyjskich do Galicyi.

Ze obawy te niezupełnie były płonne, dają niektórym dowód, obecny ruch wojsk moskiewskich ku granicy austriackiej.

Równocześnie w Londynie lord Palmerston pod nieobecność lorda Russla, na własną rękę zwołuje na 13 radę nadzwyczajną ministrów angielskich, zawezwawszy wszystkich nieobecnych, między któremi uderza szczególnie uwagę publiczności wezwanie p. Milner Gibson znanego z powagi i przeważnego głosu w radach.

Gielda londyńska spadnięciem kursów odpowiedziała tym objawom.

Obecna faza w jaką kwestya duńska wchodzi, niemiałaby przyczynia się do kłopotów gabinetu St. James. Prasa angielska mniej pokojowo objawia nadzieje. Times, który pod 3 b. m. w artykule gwałtownie napadającym na postępowanie cara, na przewrotność jego mniemającego liberalizmu, na systematyczne gwałcenie wszelkich międzynarodowych zobowiązań, poprzestawał na potępieniu Rosyi w imię ludzkości; obecnie powiada, że lord Russell był w błędzie niemniając, że samo potępienie Rosyi przez opinię narodów powstrzyma ją w wybuchach. Rosya idzie swoim trybem nie oglądając się na nikogo, kończy tēm, że „umiarkowanie trojga mocarstw musi nareszcie ustać.“ W kwestyi duńskiej przypuszcza, że „wojna między Danią a Niemcami jest możebną, że Szwecya weźmie w nią udział, za nią pójdzie Francya, tak iż wreszcie i Anglia neutralną nie będzie mogła pozostać.“

Podaliśmy wszystkie pojawiające się oznaki, w skutek któ-



mogłaby zmiana polityki Anglii i Austrii być oczekiwana. Jednak co słyszemy od ludzi poważnych a znających bliżej sytuacji, z opinii wreszcie wszystkich organów niemych tj. wyrazem ogółu będących, pozostajemy przy zdaniach tych dawniejszych, że akcja wspólna z Anglią i Austrią jest niepodobna, i o ile zrzeczenie było ze strony Francji uzyskanie sprawy polskiej tych rządów podczas rokowań dyplomatycznych, o tyle koniecznym będzie w chwili czynnego wystąpienia (jeśliby nastąpiło) pozbycie się tych ciężarów.

Konkluzja ta jest dziś przedmiotem najwyższej polemiki dziennikarskiej i w łonie prasy francuskiej wyrodziła dwa wprost przeciwne obozy.

Opinion Nationale, Temps, Siècle, Patrie, i inne wypowiadają tę alternatywę stanowczo. Constitutuel, Pays i France zbijają to żądanie wojny odosobnioną jak mogą.

Constitutionnel powiada, że wyłącznej odpowiedzialności za sprawę Polską Francja przyjąć nie może, że rząd silny nie ulega takim kracim porywom, że kwestya polska wchodzi w nową fazę, której pierwszym wypadkiem była mowa o Rosji, uniemożliwiająca panowanie Rosji, że na tym nowym gruncie rząd spełni swoją powinność, nie zatrzymuje się, to p. Girardin radzi, ale też nie pójdzie na oslep jak tego Guérout żąda. Dalej opierając się zwykle na zrzeczonych słowach, niczego niedowiadłszy, kończy, że „ani Francja nie powinna walczyć o wojnę awanturniczą, ani rząd traktujący w Villafranca, ani Francja liberalna nie powinna się nie lęka pokoju upokarzającego pod zwycięzcą z Solomona“.

Opinion i Siècle odpowiadają na to z właściwą sobie ostrością i żywotnością. „Póki zabiegi dyplomatyczne, dają jakąś nadzieję, popieraliśmy je, dziś po zerwaniu ich przez Rosję pozostaje tylko wojna. Jeśli p. Limayrac wie inny sposób, niech o tym poda. Popiera to cytując piękny artykuł z Revue des deux mondes, dowodzący, że „zadaniem rządu Francji w kwestyi polskiej jest podjąć inne państwu nie może, że dotychczasowe czynności zobowiązują go do silniejszej przyszłości“.

„To co się dziś w Polsce dzieje“ mówi p. Guérout, „jest wyrażeniem wszelkich praw, na których spoczywa społeczeństwo, Europa przed ogólnym sumieniem ludów odpowiedzialna będzie za to. Dla tego też nieprzestaniemy wołać do władz: nie wierzcie ślepych radom i bezrozumnej przezorności obecnych popelnianych zbrodni wstrzymać się, to odrzekać od czynu. Błędem rządu, któreby w oczach swych pozwoliły na wytypienie tego ludu! Jeszczeby ofiarą zbrodni strawiona była, a już oburzenie ludów przeciw nim by się wzruciło!“

France w odpowiedzi na to ogólnikowój, czcziej i niczego dowodzącej stara się przekonać opinią publiczną, którą za pośrednictwem prasy, że Francja działaniem swym wspólnym, odbiła Polskę dawniej odosobnioną, dziś klientem Europy, odosobniwszy Rosję, której był i podstawy zachwała. Ze wywołując zbrojne straci aliantów, bo mimowolnie wywołała rewolucyjną w Wenecji, Węgrzech, w Galicyi, w Rzymie, ryzykować tyle dla Polski, to rada Polaka, ale nie francuska.

Kończy ogólnikiem, w którym dawna jej myśl przewodnia moskiewska raczej jak francuska przebiega. „Pokój szczytny na zewnątrz, roztopna wolność na wewnątrz“.

Na artykuł ten Opinion tak zwycięsko odpowiedziała, że sama Presse Girardina, z d. 7 przyznać się musiała, że niedługo zólicia do zwycięstwa p. Guérout i że w obec wojny Opinion a pokojowój Pressy rząd sam rozstrzygnął w sposób, dając ostrzeżenie tej ostatniej“.

La France, urażona solidarnościami z p. Girardin, którą wyrażeniem „pokojowój Pressy“ dawał do zrozumienia, w artykule pod napisem „ani zwycięzca ani zwyciężony“ dowodzi, że rząd tylko pośrednią drogą przyjąć może. p. Guérout z kwestyi polskiej robi kwestyą francuską, p. Girardin robi z niej moskiewską, a France chce ją mieć kwestyą europejską. „Mocarstwa nie ustana w zabiegach, Europa wyrzekła ostatniego słowa.“ France radzi, by tego wyroku czekać cierpliwie.

Jednocześnie wśród tak poruszonych kwestyi polskiej, Siècle wystąpił z pięknym rozumującym ustępem o postawie Szwecyi w kwestyi duńskiej, zastosowując ją do dzisiejszego położenia. „Szwecya dowodzi jak dalece pojmuje dzisiejszy stan rzeczy słabszej Danii, z której upadkiem sama ze strony Rosji narażoną była.“ Siècle radzi Turcji, aby w chwili obecnej jako jedyną może, skorzystać także umiała. „Niech porozumie ze Szwecyją, we dwie są one dość silne do chwycenia za skrzydła moskiewskiego orła i wydarć ma zwycięstwo. Sposobność obecna już się może drugi raz nie zdarzyć. Jeden z lordów Russell mógłby być uważać Rosyę jako potrzebną do równowagi europejskiej. Równowaga ma miejsce wtedy, kiedy słabsi przed silniejszymi, zabezpieczeni są opieką praw. Szwecya biorąc inicjatywę, wydaje niejako okrzyk ostrzeżenia: by się nie stało jak w przeszłości. Mamy nadzieję, że się z nami liberalne mocarstwa łączą, by prawa słabszych zabezpieczyć, i nie małe państwa, w upadku Polski i państw drugorzędnych, szwankowałyby cywilizacyą, i wrócilibyśmy do średniowiecznej epoki“.

Kiedy tak opinia publiczna coraz żywiej domagała się czynności i coraz silnie utwierdziła w przekonaniu, że żadnej innej drogi do rozwiązania sprawy polskiej nie ma, p. Limayrac wzniósł się wczoraj w obowiązkowy głos, któremu tyle umie na powagi, wygłosi następujące słowa: Polska pod opieką Europy. „Rząd francuski, powiada, „rozumiał i pojął sprawę polską, usiłowania jego zrobiły z niej kwestyą europejską.“ Dowodzi dalej p. Limayrac, że Francja odosobniona, obudza podejrzanie Europy, zwróciła przeciw sobie dziś odosobnioną Rosyą, wspólnie z resztą Europy. Dalej, dowodzi korzyści osiągniętych z dotychczasowej akcji, rachując w to oderwanie Austrii od tak zwanego s. przymierza, i poczucie się Anglii do obowiązkowi względem cywilizacyi; w skutek tego wszystkie państwa i narody właściwymi organami swymi, objawiają się stanowczo na korzyść sprawy polskiej.

W obec tak ugrupowanej Europy około jednej idei, oder-

wanie się Francji i zwrot jej na inną drogę, na drogę wojny, zachwałoby zaufanie sprzymierzeńców i wznieciłoby obawy zwycięztwa Francji. P. Limayrac kończy, że „rząd cesarski pojmuje ważność osiągniętego tryumfu, i nie da się doprowadzić do żadnego podlegania, z raz obranej drogi. Będzie dalej spełniał swe obowiązki względem szlachetnej sprawy, bez narazienia mienia Francji, wyłącznie do Francji należącego.“

Gdy jeszcze i France korzystając z podniecia, poczęła wysławiać sytuacyą chwili obecnej, wszystkie pisma poparte przez opinią publiczną, z całą siłą przekonania i znajomością usposobień narodowych, wystąpiły przeciw napuszczonym senatorskim i dygnitarskim wywodom.

Patrie powiada, że słowa te pięknie brzmiące, oburzają sumienie narodowe. Nie wierzymy, aby miały być one echem polityki cesarskiej, zbijając kolejno z nieubłaganą logiką cześciej argumentacyę powyższą, kończy, że albo musi być z jednej strony alians szlachetności z bohaterstwem tj. Francji z Polską, albo z drugiej koalicya egoizmu z interesem tj. Anglii z Austrią. „Nie mówmyż o zwycięztwie, kiedy Polska jeczy pod barbarzyństwem Moskwy, dwulicowością Austrii i egoizmem Anglii“.

Opinion krótko odpowiada, że Constitutionnel drwi sobie ze świata. Gra ta okrutna, rani z ironią i zimną krwią serce nieszczęśliwego ludu. Węcej powiemy, jest to uznanie zupełnej naszej porażki. Powiada, że Polska jest pod opieką Europy. Każdy więc zamach Moskwy jest tryumfem Rosyi nad Europą. Jeśli więc rzeczywiście mocarstwa opiekują się Polską, niechże tej opieki dowodzą, w razie przeciwnym niech nam będzie wolno przekładać czynność odosobnioną, nad wspólną bezczynnością.

Siècle konkluduje, że jeśli wedle France i Pays, orzeczenie lorda Russell co do praw Rosyi z r. 1815 bez protestacyi Austrii i Prus, jest zwycięstwem, tedy zniszczenie traktatów przez Rosyę i wcielanie Polski systemem dzisiejszym, bez protestacyi czynnej Austrii, Anglii i Francji, byłoby równie stanowczym zwycięstwem.

Nareszcie i Presse wśród tej walki podnosi głowę, wypowiadając nadzieję, że skoro akcja odosobniona jest adzrucioną, to czekać będzie rychło się akcja wspólna nie porzuci zupełnie. Wtedy to, zaręcza Presse, że Polska sama się uspokoi, a sprawdzą się jej słowa: „Wolna Polska w wolnej Rosyi.“ Inaczey, przy zawładze ze strony Rosyi, grozi p. Girardin Rosyi, że się stanie jej nieubłaganym przeciwnikiem.

Journal de St. Petersburg stara się ukoić wrażenie sprawione o powiedzią rosyjską, ale niestety naprzóno.

Z Carogrodu donoszą pod dniem 6 b. m., że ekspedycya Polaków szczęśliwie wyładowała w Wardar (w kraju Czarkiesów).

Rząd francuski zbiera wszystkie dokumenta dotyczące sprawy polskiej, dla przedstawienia ich izbom, których głos usłyszecznym pragnie.

Modły za Polską, we wszystkich kolejno dyecezyach odprawiają się wśród odgłosu dzwonów kościelnych. Ostatniemi czasy Marsylii była widownią najpiękniejszej religijnej i politycznej manifestacyi.

Paryż, 10 października. Oslawiony ów artykuł pana Limayrac w Constitutionnelu, który zarówno miota pociski na tych, co chcą wojny i na tych, co chcą pokoju, służy wciąż za temat rozpraw dziennikarskich. Debata znajdują, że pan Limayrac dał ładny tytuł swemu arcydziełu: Polska pod opieką Europy. Jestto jedno z tych arcydzieł, powiadają Debata, gdzie cała myśl i sens ukrywa się w tytule, w reszcie próżna szukać co pięknego. Gazette de France pisze między innymi: „Jeżeli prawdą jest, co twierdzi p. Limayrac, że Francja jest duszą porozumienia europejskiego, Austriya i Angliya są zapewne w takim razie ciałem tego porozumienia, a niestety przyznać trzeba, że ciało przemożło duszę.“ „Czemu, pyta się Siècle, polecają cesarzowi politykę Ludwika Filipa, kiedy Europa wedle zapewnienia Constitutionnela i Pays dziś łączy się około Francji, podczas gdy Ludwik Filip był osamotniony? Polska stoi pod opieką Europy, podczas gdy Murawiew, Berg i Anneńkow bez przeszkody pełnią okrucieństwa. Jakżeby to w Polsce wyglądało, gdyby Polska nie stała pod opieką Europy? Trzy mocarstwa na to się jeszcze nawet nie zgodziły, żeby Polskę uznać za stronę wojującą. Pokazuje- ci teki napełnione notami i cóż zrobili te wysiłek dyplomacyi? Pięknie mówi Constitutionnel, że Francya nie może ryzykować swego mienia, ale czemuż tego nie gada, ile razy jest mowa o Meksyku?“ Nation nazwała artykuł p. Limayrac trumną, w którą złożył nadzieje dawniej wzbudzone przez siebie samego w Polakach.

Currier du Dimanche i Journal des Débats przynoszą niektóre szczegóły tyżące się obecnych rokowań trojga mocarstw w sprawie polskiej. Currier twierdzi, że dwory francuski i angielski postanowiwszy zamknąć dyskusyę, która nie obcywała już odtąd żadnego rezultatu, zgodziły się, aby trzy mocarstwa wysłały notę identyczną do Petersburga. Currierowi się zdaje, że pierwszą myśl tego projektu powzięła Angliya; bądź jak bądź lord Russell podjął się go zredagować i nadać mu formę dyplomatyczną. Projekt napisany w języku angielskim zakomunikowano Francji i Austrii; co do treści podał go dość wiernie dziennik l'Europe. Hr. Rechberg nie odrzuca podobno całkowicie planu wspólnej demonstracyi, jakkolwiek nie może zdecydować się na ogłoszenie traktatów z roku 1815, o ile one Polski dotyczą, za nieważne, jak to chce hr. Russell. Francya przyjmie zapewne propozycyę angielską, ale niewiadomo, czy zażąda pozytywnego poręczenia, że Angliya nie cofnie się przed poparciem kroku tego, w razie potrzeby, w sposób materialny. Tyle Currier, wedle Debatów zaś hr. Rechberg odrzucił propozycyę angielską dla tego, że wedle zdania jego dwór petersburski uczęściłby się z unieważnienia traktatów przez mocarstwa zachodnie, którego sam gorąco pożąda. W Wiedniu rozeszła się z powodu niezrozumienia lub przekształcenia słów hr. Rechberga pogłoska, że senat petersburski miał uchwalić, iż traktaty wiedeńskie nie obowiązują więcej. Debata za-

przecząją tej pogłosce twierdząc, że senat petersburski nie ma władzy rozstrząsania spraw politycznych. Debata kończą, że Rosya życzy sobie utrzymania traktatów z roku 1815, byleby je tylko mogła po swojemu wykładać. Zdanie tego dziennika o mniemaniu uchwały petersburskiego senatu potwierdza Journal de St. Petersburg, który donosi, iż traktaty zawierać i unieważniać może tylko wola monarsza.

Mémoires diplomatiques potwierdza najzupełniej, że ks. Czartoryski poczynił kroki, mające na celu wyjednanie uznania Polski zastronę wojującą, które naturalnie nie miały urzędowego charakteru, i na które nie mogła nastąpić (urzędowa) odpowiedź. Łatwo pojąć, że gabinety w tej chwili nie potrzebują badać kwestyi, która się sama przez się rozwiąże, bez ich osobnej inicjatywy, przez prostą egzystencyę sytuacji, jaką Polscenadać będą mogły pewne ewentalności“.

Monitor donosi, że senat i ciało prawodawcze będą zwołane na dzień 5 listopada.

Od granicy francuskiej, 10 października, piszą do Köln. Ztg. Rokowania dyplomatyczne z Anglią i Austrią toczą się bardzo energicznie; powiedzieć można, że Francya występuje z silnym naleganiem. Nie ukrywa ona tego bynajmniej, że wspólna czynność trzech mocarstw tylko wtedy skuteczną być może, jeżeli się te mocarstwa zdecydują, w razie potrzeby, wystąpić przeciw Rosyi z orężem w ręku. Pan Drouyn de Lhuys dał obudwóm gabinetom dowody w rękę, z których się jasno okazuje, że Rosya sama do wojny się sposobi i przygotowania swoje tak urządza, jakby starcie się było nieuniknionem, że zatem dobrowolna zmiana jej obchodzenia się z Polakami jest czystym niepodobieństwem a jedynym widokiem pokojowym, jakiego Europa po Rosyi spodziewać się może, jest zupełne stłumienie powstania polskiego; lecz o tym również mocno powątpiewać można, jak o ustąpieniu ze strony cara. Rząd francuski prowadzi rokowania z szczególnym pośpiechem, ponieważ cesarz życzy sobie mieć już postanowienie gotowe przed zebraniem się izb. Chce on korzystać z tej uroczystości i wystąpić przed narodem z zapowiedziami, które by odpowiedziały sympatjom francuskiego narodu dla Polaków, coraz silnie wzrastającym. Wówczas uskutecznią się także zmiany w ministerstwie, jakie może się okazać potrzebnymi. Dostrzegają, że cesarz od czasu powrotu z Biarritz często przestaje z znakomitościami i powagami wojskowemi.

### Ostatnie wiadomości.

Bresl. Ztg. donosi z 10 b. m. z Warszawy, że w nocy ostatniej mnóstwo znowu tamże aresztowano osób, między innymi b. dowódcę oddziału powstańców Piotrowskiego, który bawił w mieście pod nazwiskiem przybranym Bobowskiego. Aresztowanych wzięto do cytadeli.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 października. Sąd stanu berliński ściga listem gończym właściciela dóbr Kaniewskiego zamieszkałego w Królestwie pod Włocławkiem, a mającego włość i w Prusiech, jako podejrzanego o zamiar zbrodni stanu.

Justiz-Minist. Bł. obwieszcza, iż rzecznik i notaryusz Wolf z Szubina wskazany wyrokiem karnym na utratę swoich urzędów. Był on oskarżony o obrazę majestatu.

### Przybyli do Poznania.

Dnia 12 października. Dostawienie: BAZAR. Wł. dóbr Błotnicki z Paryża, Łącki z Posadowa, hr. Bniński z Karny, Biernawski z Polski, Duliński ze Sławna, Matecki z Chwałkowa, ks. Kurowski z Kamięca, Hebanowski z Lwówka. HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Cichowicz z Rydiewa, Skrzydlewski z Mechlina, Kurczewski z Kowalewa, ks. Breański z Tarnowa. HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Karłowska z Dobieszewa, dzierżawca Placiński z Jawony, ks. Ulin z Sławoszewa, Szulczewski z Runowa, urz. gospodarczy Miaskowski z Wrześni, kupcy Kaphan, Kolutt i Melich z Miostawia. HOTEL FRANCUSKI. Wł. dóbr Randoff z Langenwidden, Kahdel z Blumenbergu, Krajewski z Kaźmierza, p. Koźmian z Polski, past. Schulze z Magdeburgu, cukiernik Thiele z Wrocławia, inspektor Hahn z Dittfort, fabr. Oelrichs z Schwarzenbecku, kupiec Reuter z Osterberga. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kupcy Peckardt z Królewca, wł. dóbr Sawicki z Rybna, wł. dóbr Egers z Wrocławia, dr. Somne z Cöthen.

### Wiadomości handlowe.

#### Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 13 października. Zyto: na październik 32 $\frac{1}{2}$ , paź. list. 32 $\frac{1}{2}$ , list-grud. 32 $\frac{1}{2}$ , grud.-stycz. 33, stycz.-luty 33 $\frac{1}{2}$ , na odst. wios. 34 $\frac{1}{2}$ , tal. pl. Okowita: wyp. 3000 kw., na paź. 14 $\frac{1}{2}$ , list. 14 gr. 14, sty. 14, luty 14 $\frac{1}{2}$ , marz. 14 $\frac{1}{2}$ , tal. pl.

Z Bukowskiego, 10 października. Zbiór chmielu bardzo źle wypadł w tym roku. Co do ilości mamy zaledwie połowę tego, czego przy średnim urodzaju spodziewać się można. Co do dobroci rzadko się zdarzy chmiel bez wady, bo skutkiem tegorocznej posuchy szyszki nie wykstałszy się należycie. Prócz tego wiele chmielników ucierpiał od rdzy, inne od śnieżki, a wszystkie prawie od muszek, które krótko przed sprzątem w nieprzeliczonych masach każdy kierz obsiadły.

Przy takim nieurodzaju spodziewaliśmy się cen wysokich, zwłaszcza, że i w Czechach i Bawaryi zbiory nieosobliwe. Tymczasem omyliła nas nadzieja. We Francji bowiem, w Belgii i Badenii zbiory są dobre, a co naderwystko wpływa na niższenie cen, to, że w Anglii także zbiory obfite i Anglię bardzo mało na stałym łądzie chmielu kupują.

Kupców zagranicznych bardzo mało u nas, a miejscowi przekupniarze wyższycy te niepomyślne koniunktury na naszą niekorzyść. W takich stosunkach nie pozostaje nam, jak wprost do Bawaryi chmiel wysłać. Kto ma małą ilość, albo też bezpośrednio stóśunków zawieszycy i kłopotów z ekspedycyę podejmować nie chce, najlepiej uczyni, jeśli do tego użyje kupieckiego pośrednictwa. Do takich czynności polecił się w zeszłym roku dom handlowy p. Ludwika Kunzla w Poznaniu. Niezawodnie i w tym roku nie wykluzy chmielu z artykułom handlu swego, a jeżeli dostanie w komis chmielu tyle, iż mu się opłaci podróż do Bawaryi i osobiście sprzedają się zaimnie, najlepiej na tym wyjść mogą producenci, którzy mu produkt swój do sprzedazy oddadzą. Właśnie się dowiaduję, że chmiel wojnowicki sprzedany w Norymberdze za pośrednictwem p. Jul. Neidhardta, pozyskano po potrąceniu wszystkich kosztów 32 tal. 6 sgr. za centnar. Rozumie się, że wedle dobroci chmielu, ceny znacznie się różnią. W domu dawano za ten chmiel po 30 tal. Użycie więc pośrednictwa p. Kunzla i sprzedawanie chmielu w Bawaryi, tem ognisku handlu chmielowego, ze wszech miar na polecenie zasługuje, a przedewszystkiem u tych producentów, którzy bezpośrednich stóśunków z kupcami



